

Bp Kazimierz Romaniuk
**PROBLEM UWARUNKOWAŃ
W BIBLIJNYM ROZUMIENIU
PRZEBACZENIA I POKUTY**

WSTĘP

Praca duszpasterska w całym Kościele polskim ma być prowadzona w ciągu najbliższych trzech lat pod hasłem: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj“ To polecenie, wydane kiedyś przez św. Pawła chrześcijanom rzymskim (Rz 12, 21), jest nam przypominane zazwyczaj wtedy, kiedy doznajemy jakiegoś zła od bliźnich i odczuwamy pokusę odpłacenia się im w identyczny sposób. Otóż nie wolno złem za zło odpłacać! Ludzi, od których spotyka nas zło, zwykliśmy uważać za naszych nieprzyjaciół. Tych znowu sam Chrystus Pan każe po prostu miłować. Czytamy w wielkopomnym Kazaniu na Górze: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają“ (Mt 5, 44). Do tej zasady niewątpliwie nawiązywał w swoim pouczeniu św. Paweł. Naszym nieprzyjaciełom nie możemy odpłacać złem, czyli nieprzyjaźnią. Musimy ich pokonywać dobrem.

Otóż taka postawa zakłada z naszej strony konieczność przebaczenia wszystkich uraz, jakie moglibyśmy z natury rzeczy żywić względem tych, co nas skrzywdzili. Nie wolno nam nie tylko czynić im podobnego zła, lecz nawet pragnąć, żeby im się coś złego stało, choćby nie za naszą przyczyną. Inaczej nie dokona się prawdziwe przebaczenie.

I tu rodzą się przeróżne i wielkie opory. Ludzie mówią: Jakże to, mam przebaczyć bandycie, który napadł na mnie, niewinnego człowieka, obrabował ze wszystkiego i pół żywego zostawił? Mam pragnąć dobra dla takiego? Miałbym mu podać rękę na znak przebaczenia, gdyby się tu pojawił? Mamy przebaczyć tym wszystkim obozowym oprawcom z czasu ostatniej wojny, mamy szczerze pragnąć, żeby się im dobrze wiodło, jeśli (co nie daj Boże! — tak czasem mawiamy) zdołali przeżyć?

Trudno, ogromnie trudno nakłonić do takiego przebaczenia nawet ludzi uważających się i uważanych za autentycznie wierzących.

Niektórzy domagają się, żeby krzywdziciel, sprawca zła, zdobył się choć na akt jakiejś skruchy; żeby poprosił o przebaczenie, przyrzekł poprawę. Wtedy ostatecznie można by. I cytują przynajmniej jeden tekst natchniony (Łk 17, 3 n.), który uzasadniałby rzekomo domaganie się aktu przeproszenia i skruchy jako warunku przebaczenia. Czyli, owszem, przebaczać aż do przystawienia nosa, ale pod warunkiem, że zawsze będziemy o przebaczenie wyraźnie proszeni i dostrzeżemy wyrazy skruchy u proszącego o przebaczenie. Tak przynajmniej mówi Łukasz.

A jak cała reszta Biblii? Jakże to jest z tym przebaczeniem w Biblii? Czy można powiedzieć, że jest bezwarunkowe, czy powinno być uwarunkowane, jak to zdaje się sugerować Łukasz?

Szukając odpowiedzi na powyższe pytanie pragniemy w tych rozważaniach wyjść naprzeciw potrzebom zwłaszcza duszpasterzy, realizujących nasz trzyletni program duszpasterski pod hasłem: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj“. Zauważmy przy tym, że z pojęciem przebaczenia w Biblii łączą się często dwa inne terminy: pojednanie i pokuta. Wydobycie biblijnych treści tych dwu ostatnich terminów jest konieczne do ukazania samej natury, a także skutków przebaczenia w świetle całej Biblii.

I. PRZEBACZENIE

Wśród tekstów biblijnych mówiących o przebaczeniu jedną grupę stanowią wypowiedzi dotyczące przebaczenia, którego nam Bóg udziela, drugą zaś te, które odnoszą się do międzyludzkich przebaczeń. Zobaczmy, jak jedno i drugie przebaczenie wygląda od strony jego tak zwanej warunkowości.

1. BOŻE PRZEBACZENIE W STARYM TESTAMENCIE

W Starym Testamencie, mimo iż obowiązywała dość powszechnie zasada „oko za oko, ząb za ząb“, w praktyce zdobywano się dość często na przebaczenie.

Najczęściej przebaczał sam Jahwe. Te Boże przebaczenia miały niekiedy charakter bezwzględny, niczym nie uwarunkowany. Tak było w przypadku choćby grzechu Adama. Pierwszy człowiek nie tylko że nie zwrócił się do Boga z prośbą o przebaczenie, nie tylko że nie wyraził żadnego żalu z powodu tego, co uczynił, ale skrył się przed Bogiem i wcale nie zamierzał do Boga wracać. To Bóg wyruszył niejako na poszukiwanie człowieka. Bóg go odnalazł i przywołał do siebie. Mógłby ktoś powiedzieć, że to przebaczenie pierwszego grzechu nie było pełne, bo przecież człowiek został skazany na umieranie i na ustawiczną walkę z materią, która miała mu od tej pory ciągle stawiać opór. Nie należy jednak zapominać, że w wyroku rzuconym na węża istnieje pełna nadziei dla człowieka zapowiedź ostatecznego zwycięstwa potomka niewiasty nad potomkiem węża, co zakłada ze strony Boga akt wielkodusznego przebaczenia człowiekowi. Człowiek nie okazał przy tym żadnej skruchy, przeciwnie, zarówno mężczyzna jak i niewiasta przedłożyli rację, mające rzekomo usprawiedliwić ich występki.

Zasadniczo jednak prawdą jest, że Bóg — gdy został obrażony przez swój naród — przebaczał mu dopiero wtedy, kiedy naród ów zaczynał u Niego żebrać o ratunek. Oto kilka przykładów.

Kiedy Bóg postanowił zesłać karę na mieszkańców Sodomy i Gomory, „ponieważ występki ich były bardzo ciężkie“ (Rdz 18, 20), wtedy Abraham zaczął prosić Boga o zmiłowanie, podejmując się znaleźć w tych miastach najprzód pięćdziesięciu, potem czterdziestu pięciu... wreszcie zaledwie dziesięciu sprawiedliwych. I Bóg oświadczył: „Nie zniszczę przez wzgląd na tych dziesięciu“ (Rdz 18, 32). Postawa tych dziesięciu, a zwłaszcza prośby Abrahama — to jakby warunek tego przebaczenia grzechów całej zbiorowości mieszkańców dwu miast izraelskich.

Lot, szukając ratunku, nie tylko dla siebie zresztą, prosi: „Jeśli darzysz sługę twego życzliwością, uczyni większą łaskę...“ (Rdz 19, 19). I Pan odpowiada: „Przychylam się do twojej prośby: nie zniszczę więc miasta, o którym mówisz“ (19, 21).

Mojżesz tak modlił się do Pana: „Panie nasz Boże, nie zatracaj ludu swego...“ (Pwt 9, 26). Jakby w odpowiedzi na tę prośbę otrzymuje polecenie „wyciosania dwu kamiennych tablic“, na których pojawiają się wkrótce przykazania Boże. Ich zachowy-

wanie będzie wyrazem postawy ludzkiej, zasługującej na Boże miłosierdzie i ponawiane tylekroć przez Boga akty przebaczenia.

Jozue, znalazłszy się z całym ludem w obliczu nieuchronnej klęski, prosi Boga mówiąc: „Przebacz, Panie! Co mam teraz powiedzieć, gdy Izrael podał tył swoim wrogom?“ (Joz 7, 8). Pan znów daje się przebłagać i pozwala Jozuemu odnieść wspólnie zwycięstwo nad miastem Aj.

Dzieje Izraela układają się w ogóle według takiego oto schematu: przyjaźń z Bogiem — apostazja ludu — kary zsyłane za to na lud przez Boga — błaganie o ratunek — przebaczenie ze strony Boga — powrót do stanu pierwotnej przyjaźni. W sposób szczególnie wyraźny ukazuje ten schemat księga Sędziów. Gdy umarł Jozue, gdy całe jego pokolenie „połączyło się ze swoimi przodkami, nastąpiło inne pokolenie, które nie знаło Pana ani też tego, co uczynił dla Izraela. Wówczas Izraelici czynili to, co złe w oczach Pana, i służyli Baalom“ (Sdz 2, 8. 10. 11). „Wtedy zapłonął gniew Pana przeciwko Izraelitom“ (2, 14). I zaraz spostrzeżenie: „Pan bowiem litował się, gdy jęczeli pod jarzmem swoich ciemiężców i prześladowców“ (2, 18); nieco dalej: „Izraelici popełniali to, co złe w oczach Pana. (...) I znów zapłonął gniew Pana przeciw Izraelowi. (...) Wołali więc Izraelici do Pana i Pan sprawił, że powstał wśród Izraelitów wybawiciel“ (3, 7. 8. 9; por. 8, 33 itd.).

2. BOŻE PRZEBACZENIE W NOWYM TESTAMENCIE

Nowotestamentalną teologię przebaczenia Bożego wypracowali przede wszystkim Jan ewangelista i Paweł.

U Jana tekstem klasycznym pod tym względem jest ten oto fragment rozmowy Jezusa z Nikodemem: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, aby świat został przez Niego zbawiony“ (J 3, 16 n.). Nie można jednak powiedzieć, że skuteczność oddziaływania tej miłości Bożej nie jest niczym uwarunkowana ze strony człowieka. Człowiek musi spełnić, przynajmniej jeden warunek, żeby dostąpić zbawienia. Oto bowiem, co mówi Jan w kontekście bezpośrednio następującym: „Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu, a kto nie wierzy, już został potępiony“ (3, 18). Tak więc grzesznik liczący na zbawcze działanie miłości jednorodzonego Syna Bożego musi uwierzyć w skuteczność tej miłości oraz we wszechmoc i nieskończoną mądrość Boga. Niewiara, zaślepienie, w którym trwa grzesznik, stanowią mur nie do przebycia nawet dla najpotężniejszych strumieni Bożej miłości.

Znacznie więcej wypowiedzi o wspomniałomyślnej, przebaczącej miłości Boga znajdujemy w listach Pawła. O Jezusie Zbawicielu Paweł chętnie mówi jako o tym, „który wydał siebie samego za nas“ (trzy razy), lub jeszcze dokładniej jako o tym, „który nas ukochał i wydał siebie samego za nas“ (również trzy razy). Niezwykłość tego wielkiego aktu Bożej miłości wyraża najdosadniej tekst listu do Rzymian 5, 8: „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami“. Zatem okazywał Bóg swoją przebaczącą miłość człowiekowi właśnie wtedy, kiedy on, jako grzesznik, zasługiwał na surową karę. O jakichkolwiek warunkach, które miałby spełniać człowiek, nie ma tu żadnej mowy.

Jeszcze wyraźniej całe dzieło naszego zbawienia tylko miłosierdziu Bożemu przypisuje Paweł w listach więziennych, stanowiących, jak wiadomo, syntezę jego teologicznych przemyśleń. I tak oto czytamy w liście do Efezjan 1, 4-7: „Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa. (...) W Nim mamy

odkupienie przez Jego krew, odpuszczenie występków według bogactwa Jego łaski. Szczodrze ją na nas wylał“. Wyraźnie do listu do Rzymian 5, 8 nawiązuje apostoł w liście do Efezjan 2, 4 n.: „A Bóg, będąc bogatym w miłosierdzie, przez wielką swoją miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia“. Ta bezwarunkowość i wspaniałomyślność Bożego przebaczenia ma być nie tyle wzorem, co raczej źródłem możliwości naszego międzyludzkiego przebaczenia. Paweł tak bowiem napomina wiernych: „Przebaczajcie sobie, ponieważ i Bóg wam przebaczył w Chrystusie“ (Ef 4, 32). Natomiast wyraźnie do soteriologii Janowej nawiązuje Paweł, kiedy pisze w liście do Kolosan 1, 21-23: „I was, którzy byliście niegdyś obcymi [dla Boga] i [Jego] wrogami przez sposób myślenia i wasze złe czyny, teraz znów pojednał, (...) bylebyście tylko trwali w wierze — ugruntowani i stateczni“.

3. LUDZKIE PRZEBACZENIE W STARYM TESTAMENCIE

Różnie bywało z przebaczeniem w stosunkach czysto międzyludzkich. Postawa Dawida wobec Saula jest przykładem ciągle ponawianych aktów przebaczenia. Dawid, choć miał tyle okazji, nigdy nie skorzystał z przysługującego mu prawa zemsty w stosunku do Saula, o którym wiedział przecież dobrze, że nieustannie czyha na jego życie. Józef, sprzedany przez rodzonego braci, nie żywił do nich niechęci przez całe życie, lecz wspaniałomyślnie im przebaczył. Prorocy, z których prawie żaden nie umarł śmiercią naturalną, nie nawoływali do pielęgnowania nienawiści, lecz w praktyce swego męczeńskiego życia przebaczała po wielokroć.

To prawda, że o miłości nieprzyjaciół — a jest to pewna forma przebaczenia — w Starym Testamencie niewiele można znaleźć. Cytuje się zazwyczaj tylko dwa teksty.

Oto pierwszy z nich: „Gdy wróg twój łaknie, nakarm go chlebem, gdy pragnie, napój go wodą. Żar ognia zgromadzisz na nim, a Pan ci za to zapłaci“ (Prz 25, 21 n.). Wśród egzegetów ciągle jeszcze nie ma zgody co do tego, jak owo gromadzenie węgla na głowie grzesznika należy rozumieć: czy są to te same węgle, przy pomocy których będą kiedyś nękanymi skazani na wieczną zagładę, czy też — co sugeruje większość krytyków — są to wyrzuty sumienia, palące wewnątrz człowieka jak rozżarzone węgle, co jednak wychodzi mu ostatecznie na użytek, gdyż wskutek tego niepokoju schodzi z drogi, którą kroczył dotychczas.

A oto tekst drugi: „Jeśli spotkasz wołu twego wroga albo jego ośła blakającego się, odprowadź je do niego. Jeśli ujrzysz, że osioł twego wroga upadł pod swoim ciężarem, nie ominiesz go, ale razem z nim przyjdiesz mu z pomocą“ (Wj 23, 4 n.). Trudno nawet dopatrywać się w tych słowach nakazu miłości nieprzyjaciół. Mowa tu raczej o litości dla nierozumnego zwierzęcia. To, że okazuje się ową litość nawet zwierzęciu będącemu własnością nieprzyjaciela, zwiększa tylko rozmiary tego uczucia względem zwierzęcia. Człowiek, właściciel zwierzęcia, z dobrodziejstwa tej litości korzysta ubocznie, pośrednio.

Pominąwszy dwa powyższe przypadki, stosunki międzyludzkie są regulowane w Starym Testamencie wspomnianą już zasadą „oko za oko, ząb za ząb“.

Co więcej, wszelkie inicjatywy prywatne łagodzące niejako na przykład prawo heremu były karane bardzo surowo. Nikomu wśród ortodoksyjnych Żydów nie przychodziło do głowy, żeby przebaczać poganom. Zdarzające się czasem „międzynarodowe“ lub międzypokoleniowe darowania win i krzywd wcześniej wyświadcanych mają prawie zawsze charakter pewnych negocjacji politycznych, u podstaw których znajduje się zawsze wizja pewnych namacalnych korzyści doczesnych. Czyste wyra-

chowanie prowadzi niekiedy do wniosku, że opłaci się wyciągnąć rękę do zgody, że warto się pojednać nawet ze śmiertelnym wrogiem. Wiadomo jednak, że gesty tego rodzaju, niekiedy bardzo spektakularne, mają niewiele wspólnego z prawdziwym przebaczeniem.

4. LUDZKIE PRZEBACZENIE W NOWYM TESTAMENCIE

Źródłem nowotestamentalnej doktryny o przebaczeniu jest przede wszystkim Kazanie na Górze. Bezwarunkowość przebaczenia jest tu przeciwstawiana kilkakrotnie starotestamentalnej zasadzie „oko za oko“. Oto, co czytamy u Mateusza (5, 38-41): „Słyszeliście, że powiedziano — oko za oko, ząb za ząb! A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu; lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi. Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstap i płaszcz. Zmusza cię ktoś, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące“. Albo nieco dalej i jeszcze wyraźniej: „Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują“ (Mt 5, 43 n.). Są też podane racje, dla których nieprzyjaciółom naszym należy przebaczać i darzyć ich znów miłością: „Tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? Jeśli pozdrawiacie tylko swoich braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią?“ (Mt 5, 45-47).

Wskazania te znajdowały jak najwierniejsze odbicie i w postępowaniu Jezusa. Nie podzielał Jezus przekonania uczonych w Piśmie, że jawnogrzesznicę przychwyconą na gorącym uczynku należało ukamienować. Przeciwnie, nie tylko nie podniósł ręki na tę niewiastę, ale uwolnił ją niejako od wszelkiej winy. Jakże wspaniałomyślnie przebaczył wszystko Piotrowi, choć w Ewangeliach nigdzie nie ma wzmianki o tym, że Piotr o przebaczenie prosił. Może nawet nie miał odwagi prosić. Ta gotowość do przebaczenia wszystkim wszystkiego w postawie Jezusa znalazła swoje dopełnienie na krzyżu, kiedy Zbawiciel modlił się do swego Ojca niebieskiego: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią“.

Zgodnie ze wspomnianymi już zaleceniami Jezusa z Kazania na Górze, a jeszcze bardziej dzięki oddziaływaniu przykładu Jego własnego życia, ojciec syna marnotrawnego nie stawiał żadnych warunków, nie zamknął się, powodowany słusznym gniewem, we własnej komnacie, lecz na widok wracającego syna „wzruszył się głęboko, wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go“ (Łk 15, 20), nim ten zdołał cokolwiek powiedzieć. Dopiero potem, nie mniej wzruszony, syn zaczął prosić o przebaczenie, wyznając swoją winę (15, 21).

II. POJEDNANIE¹

Przebaczenie jest warunkiem sine qua non pojednania ze strony skrzywdzonego czy obrażonego. Jeśli nie przebaczy z serca, jeśli nie puści w niepamięć tego, czym czuł się tak bardzo zraniony, pojednanie, choćby jak najuroczyściej manifestowane, będzie

Por. J. Dupont, *La réconciliation dans la théologie de saint Paul*, Paris 1953; H. Alpers, *Die Versöhnung durch Christus*, Berlin 1964; V. Taylor, *Forgiveness and Reconciliation*, London 1946; G.W. Lampe, *Reconciliation in Christ*, London 1956; E. Käsemann, *Erwägungen zum Stichwort: „Versöhnungslehre in Neuen Testament“* (Zeit und Geschichte: Festschr. R. Bultmann), Tübingen 1964.

tylko udawaniem i parodią pojednania. Prawdziwe pojednanie dla skrzywdzonego jest aktem trudnym, ale wysoce chrześcijańskim.

Ze strony tego, który dopuścił się krzywdy i obraził bliźniego, byłoby dobrze, żeby dał do zrozumienia, iż pragnie pojednania. Jeszcze lepiej byłoby o pojednanie formalnie zabiegać. Dla krzywdziciela jest to też akt trudny, ale wysoce chrześcijański.

Pojednanie bywa zazwyczaj uzewnętrznieniem tego, co się już dokonało we wnętrzu człowieka poprzez akt przebaczenia. Dlatego do prawdziwego pojednania się potrzebne są pewne zewnętrzne gesty i wyraźnie wypowiedziane słowa. Uwaga ta odnosi się także do relacji Bóg — człowiek. Uzewnętrznionym aktem pojednania człowieka z Bogiem jest każda spowiedź zakończona sakramentalnym przebaczeniem grzechów. Człowiek ma prawo być wtedy subiektywnie przekonany, że dokonało się nie tylko przebaczenie, lecz także prawdziwe pojednanie z Bogiem.

W relacjach międzyludzkich pojednanie, ze względu na jego uzewnętrzniający charakter, stwarza zazwyczaj niemałe kłopoty. Wspomnieliśmy już o pewnych gestach zewnętrznych, które winny zainicjować dzieło dwustronnego pojednania. I tu powstaje wcale niebłahy problem, kto pierwszy ma się na te gesty zdobyć. Trzymając się zasad samego tylko prawa sprawiedliwości — pierwszy krok winien uczynić krzywdziciel. On przecież zawinił. Ale nie możemy zapominać, że do pełnego przebaczenia lub pojednania nie dojdzie nigdy na płaszczyźnie samego prawa. Prawo musi być w tym wypadku wsparte miłością, czyli duchem Chrystusowego Kazania na Górze. A już bez przejęcia się owym duchem pojednanie nie nastąpiłoby nigdy w sytuacjach, kiedy żadna ze stron nie czuje się winna. Dlatego też, żeby się pojednanie dokonało, skrzywdzony winien zgłosić swoją chęć pojednania się, a krzywdziciel o pojednanie ze wszystkich sił ma zabiegać. Dla skrzywdzonych wzorcem — niedościgłym wprawdzie, ale bezwarunkowo obowiązującym — jest Bóg wychodzący ciągle na poszukiwanie człowieka, Chrystus ciągle zapraszający na gody; krzywdzicielom zaś za przykład niech służą wszystkie owe Magdaleny, oplakujące swoje grzechy i proszące o przebaczenie.

Na pełnym pojednaniu się winno zależeć zarówno skrzywdzonemu jak i krzywdzicielowi. Apostoł zwraca się bowiem do obydwu równocześnie, gdy nakazuje: „Niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce!“ (Ef 4, 26).

Po tych uwagach ogólnych na temat pojednania przejdźmy znów do krótkiego przeglądu tekstów mówiących o pojednaniu się człowieka z Bogiem i o potrzebie pojednań międzyludzkich.

1. POJEDNANIE Z BOGIEM

W relacjach Bóg — człowiek pojednanie winno być dziełem zasadniczo człowieka, jako że Bóg niezmiennie miłuje człowieka. Posługując się językiem nieco obrazowym powiedzieć można, że Bóg niezmiennie wysyła w stronę człowieka sygnały swojej miłości. Sygnały te nie docierają jednak do człowieka i nie są odbierane przez niego, bo człowiek przez grzech odwrócił się od Boga albo — posługując się znów metaforą z zakresu radiofonii — znalazł się na całkiem innych częstotliwościach. To człowiek musi dokonać wysiłku usytuowania się znów na długościach fal wysyłanych przez Boga, który jest miłością. Całą swą osobowością winien człowiek znów nastawić się na Boga i zapragnąć szczerze Jego miłości. Oto dlaczego zauważyliśmy przed chwilą, że w relacjach Bóg — człowiek pojednanie wymaga wysiłku ze strony człowieka.

Jest to wysiłek nie lada. Aby go człowiekowi ułatwić, została powołana do istnienia

cała instytucja apostołatu. Oto bowiem, jak Paweł pojmuje swoje apostołskie posłannictwo: „Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą i zlecił nam posługę jednania“ (2 Kor 5, 18). Nikt poza Pawłem nie ukazał tak dosadnie soteryjnego charakteru posługi apostołskiej, a konsekwentnie i kapłańskiej.² I tak oto przychodzi Paweł z pomocą swoim wiernym, gdy zachęca ich do pojednania z Bogiem wołając: „Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy, pojednajcie się z Bogiem“ (2 Kor 5, 20).³

Spostrzeżenie to należy jednak uzupełnić uwagą, że Bóg ma swoją część w tej chęci pojednania się człowieka z Bogiem.⁴ Człowiek sam bowiem, o własnych siłach, nie jest w stanie zapragnąć owego pojednania. To Bóg pobudza człowieka, odszukuje go tak, jak ongiś Adama po jego pierwszym upadku. Paweł pisze wyraźnie: „...będąc nieprzyjaciółmi Jego, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna i chlubić się możemy w Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego teraz uzyskaliśmy pojednanie“ (Rz 5, 10 n.), jeszcze wyraźniej zaś w drugim liście do Koryntian 5, 18 n.: „Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas ze sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługiwanie jednania. Albowiem w Chrystusie Bóg jedną ze sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów“ Podobnie pisze w liście do Efezjan 2, 14 n., poszerzając znacznie perspektywy całego dzieła pojednania: „On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, (...) aby z dwóch [rodzajów ludzi] stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i [w ten sposób] jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem, w jednym ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości“; lub wreszcie w liście do Kolosan 1, 19: „Zechciał bowiem [Bóg], aby w Nim zamieszkała cała Pełnia i aby przez Niego pojednać wszystko ze sobą, przez Niego — i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża“ (1, 19 n.). W opisach tej pojednawczej działalności Boga zwraca się uwagę na stronę bierną poszczególnych czasowników.⁵ Istota zaś tego aktu wielkiego pojednania polega na tym, że Bóg nie poczytuje już człowiekowi jego grzechów (2 Kor 5, 19; Rz 5, 8), że przestaje człowieka uważać za swojego wroga (Rz 5, 10; Ef 2, 14) i pozwala mu znów zbliżyć się do siebie (Rz 5, 2) oraz do Ojca, który jest w niebie (Ef 2, 18).

2. POJEDNANIA MIĘDZYLUDZKIE

W relacjach czysto międzyludzkich pojednanie dokonuje się zazwyczaj nieco inaczej. Obrażony, skrzywdzony człowiek nie jest w stanie zachować się tak jak Bóg. W naszej miłości względem bliźnich zdarzają się przerwy, niekiedy bardzo długie i bolesne. „Urywa się“ nam miłość, gdy doznajemy od kogoś krzywdy, gdy ktoś nas rani. Boli to szczególnie, gdy krzywdziciel nadal próbuje nam okazywać dowody swojej rzekomej miłości. Kurczymy się, zamykamy się w sobie, przestajemy miłować. Musieliśmy się zdobyć na duży wysiłek, żeby przebaczyć. Kiedy już to nastąpiło,

„Kościół dokonuje dzieła pojednania, gdy głosi orędzie pojednania, jak zawsze czynił w swoich dziejach od soboru apostołskiego w Jerozolimie aż po ostatni synod i niedawno obchodzony Jubileusz Odkupienia. Kościół dokonuje także dzieła pojednania, ukazując człowiekowi drogi i ofiarowując mu środki do wspomnianego wyżej poczwórnego pojednania [= z Bogiem, z samym sobą, z braćmi i z całym stworzeniem]“ — Adhortacja apostołska *Reconciliatio et paenitentia*, 27.

¹ Zob. A. Jankowski — K. Romaniuk, *Kapłaństwo w Piśmie Świętym Nowego Testamentu*, Katowice 1972, ss. 240 n.

² Zob. A. Nygren, *Die Versöhnung als Gottestat*, Gütersloh 1932.

³ Zob. A. Vögtle, *Versöhnung*, LThK, 10, s. 735.

może jeszcze nim nasz krzywdziciel się o tym dowiedział, istnieją warunki — przy najmniej teoretycznie — żeby doszło do formalnego aktu pojednania.

I tu nawet pokrzywdzony, ten, który doznał niezasłużonej obrazy, musi spełnić pewien warunek, jeśli się chce, żeby pojednanie było prawdziwe: Musi się on mianowicie zdobyć na „akt wiary“ w drugiego człowieka. Musi mu dać jeszcze jedną szansę, nawet gdyby trzeba to było zrobić już po raz siedemdziesiąty siódmy. Bez takiego aktu wiary w człowieka, już przecież obdarzonego przebaczeniem, nie może być mowy o pojednaniu. To, co miałyby uchodzić za pojednanie, byłoby w rzeczywistości aktem przejściowego ugrzecznienia, zajęciem postawy unikającej wszelkiej konfrontacji w obawie, żeby nie doszło do wybuchu obopólnej złości lub jednostronnego zadrażnienia. Tak więc nie oplaca się poprzestawać na samym przebaczeniu, unikając pojednania. Pojednanie jest przypieczętowaniem i ukoronowaniem przebaczenia. Jest zlikwidowaniem definitywnym stanu, który ciąży chyba nie mniej temu, który krzywdy doznał, niż temu, który ją wyrządził.⁶ Tak więc skrzywdzony, decydując się na akt pojednania, powinien spełnić warunek uwierzenia w dobrą wolę i w szczerą intencję krzywdziciela zabiegającego o pojednanie.

A teraz ów krzywdziciel. Co on powinien uczynić, żeby mogło dojść do autentycznego pojednania? Wspomnieliśmy już o jego zabiegach mających w rezultacie doprowadzić do pojednania. On musi jakoś o to pojednanie prosić; musi dać do zrozumienia, że mu na tym pojednaniu naprawdę zależy.

Taki jest pierwszy warunek, który ma spełnić krzywdziciel, pragnący się pojednać z ofiarą swego niesprawiedliwego działania. Żadną miarą nie da się tego gestu ominąć. Chrystus Pan zdaje się ostrzegać, że kto by zaniedbał podjęcia przynajmniej próby pojednania się ze skrzywdzonym bratem, nie może liczyć na wspólnotę z Panem. Pan nie zechce przyjąć od niego żadnej ofiary. Oto bowiem jak brzmi owa przestroga Pańska: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!“ (Mt 5, 23 n.). Warunek ten spełnia także syn marnotrawny, kiedy podejmuje następującą decyzję: „Zabiorę się i pójdę do mego ojca“ (Łk 15, 18).

Lecz zabiegi o pojednanie trudno sobie wyobrazić bez jakiejś formy przeproszenia, uznania własnej winy. Ta prawda o sobie, ujawniona bez osłonek skrzywdzonemu, ułatwia także temu ostatniemu zdobyć się na akt wiary w człowieka, w człowieka, który dał się poznać jako krzywdziciel. Skrucha, przyznanie się do winy — akt ten może przyjmować najrozmaitsze formy — to drugi warunek, który powinien spełnić krzywdziciel pragnący się pojednać ze skrzywdzonym. Postawa syna marnotrawnego i jego słowa wypowiedziane na progu rodzicielskiego domu winny służyć za model godny naśladowania: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien zwać się twoim synem“ (Łk 15, 18 n.).

A oto warunek trzeci. Jest nim przyrzeczenie poprawy. Ta deklaracja — choćby się już może nie raz okazała płoną — zobowiązuje jeszcze bardziej skrzywdzonego do zawierzenia człowiekowi. Tak więc akt pojednania ma charakter w pewnym sensie proleptyczny, czyli przyszłościowy: krzywdziciel planuje lepszą przyszłość, skrzywdzony daje dowody, że w te zapewnienia, czyli w ową lepszą przyszłość, wierzy.

Wreszcie warunek czwarty, stanowiący zresztą część integralną warunku poprzed-

W ogłoszonej niedawno adhortacji apostolskiej *Reconciliatio et poenitentia* znajduje się paragraf zatytułowany: *Tęsknota za pojednaniem*. Paragraf ten zaczyna się od słów: „Już jednak to samo badawcze spojrzenie, jeżeli dość przenikliwe, docierające do samej istoty podziału, odkrywa u ludzi dobrej woli i u prawdziwych chrześcijan wyraźne pragnienie, aby naprawić pęknięcia, zablźnić rany i aby na wszystkich poziomach przywrócić zasadniczą jedność. Pragnienie to wywołuje u wielu prawdziwą tęsknotę za pojednaniem, nawet jeżeli to wyrażenie nie jest używane“ — s. 7.

niego: krzywdziciel musi się zobowiązać naprawić wszystkie szkody wyrządzone krzywdzonemu. Szkód moralnych często wprost nie sposób naprawić, często nie udaje się wyrównać także strat materialnych. Obietnica, gotowość naprawienia krzywdy będzie się urzeczywistniać tedy tylko w zasięgu możliwości czysto ludzkich krzywdziela. I tej obietnicy trzeba koniecznie dotrzymać, jeśli pojednanie ma być potraktowane poważnie także przez krzywdziela.

Pojednanie jest aktem ciężkim i trudnym dla obydwu jednających się stron, ale też chyba najdosadniej ono właśnie wyraża istotę chrześcijaństwa, które zrodziło się z aktu wielkiego pojednania. Jest to akt zapewne jednak trudniejszy dla tego, który dopuścił się krzywdy: musi się on zdobyć na wysiłek wyrażenia woli pojednania, musi się złamać i ukorzyć w momencie przyznawania się do winy, wreszcie musi się zmobilizować planując sobie i innym lepszą przyszłość. Obciążenie dodatkowe dla niego stanowi uczucie lęku, obecne w każdym z tych aktów: Czy pokrzywdzony zechce w ogóle rozmawiać? Czy potraktuje na serio pragnienie dojścia do zgody? Czy uwierzy w szczerą skruchę i przyznania się do winy? Czy obietnica poprawy nie okaże się — jak zresztą już nieraz — pustym frazesem? Oto cena, którą trzeba zapłacić za każdą krzywdę wyrządzoną bliźniemu.

W sumie dla ludzi rozdartych gniewem, podzielonych nienawiścią dzieło autentycznego pojednania byłoby niemożliwe do przeprowadzenia, gdyby nie wielki akt pojednania całego świata z Bogiem w Jezusie Chrystusie. Ojciec Święty pisze w adhortacji *Reconciliatio et paenitentia*: „Wiemy bowiem, że takie pojednanie między ludźmi nie jest i nie może być niczym innym, jak tylko owocem odkupieńczego aktu Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, aby pokonać królestwo grzechu, przywrócić przymierze z Bogiem“ (s. 25).

III. POKUTA

Pokuta nie jest sama przez się warunkiem ani przebaczenia, ani pojednania, ale jest ogromnie wskazana w odniesieniu do tych, którzy czują się winnymi jakiegoś wykroczenia. Ponieważ zaś nikt z nas nie jest bez winy, stąd w Biblii nawoływanie do pokuty winno poruszać każdego człowieka.

1. POKUTA ZA GRZECHY

Każdy akt pokuty rodzi się z dobrowolnie podejmowanej chęci skarcenia siebie samego, choć akcja pokutna zaczyna się właściwie już w momencie zabiegania o pojednanie i w każdym przyznaniu się do winy.

W języku potocznym pokuta kojarzy się zawsze z dobrowolnym nałożeniem sobie pewnych ograniczeń, a nawet bólu. Lecz zewnętrzne praktyki pokutne — dyscypliny, włosiennice, posty, czasem nawet odmawianie sobie różnych, skądinąd dozwolonych, przyjemności — są cennym, ale zewnętrznym przejawem tego, co powinno się dokonać we wnętrzu człowieka, w jego umyśle i sercu.⁷ Pokutować bowiem to — wedle

Związłe a dokładnie wyraża to adhortacja apostołska *Reconciliatio et paenitentia*: „Pokuta oznacza również odmianę życia zgodnie z przemianą serca i w tym znaczeniu czynienie pokuty dopełnia się w owocach pokuty godnych nawrócenia. (...) Czynienie pokuty zatem jest czymś autentycznym i skutecznym jedynie wówczas, gdy wyraża się w aktach i czynach pokutnych. W tym sensie pokuta w chrześcijańskim słowniku teologicznym i duchowym oznacza ascezę, to jest konkretny i codzienny wysiłek człowieka wspartego łaską Bożą, aby stracić swe życie dla Chrystusa, co jest jedynym sposobem, by je zyskać (por. Mt 16,

terminologii biblijnej — zmienić swój umysł i serce. To właśnie znaczy grecki czasownik *metanoein*.⁸

Ta odmiana dotychczasowego sposobu myślenia winna mieć za przedmiot przede wszystkim grzeszne czyny, których się człowiek dopuszczał. Nowość spojrzenia na te czyny polegać winna na dostrzeżeniu ich całego zła i niezgodności z wolą Bożą. Człowiek nawrócony, grzesznik pokutujący winien się zacząć dziwić sam sobie, jak do tego doszło. Jak się to stało, że wobec Boga, któremu wszystko zawdzięcza, był tak arogancki, a czasem wręcz okrutny? Jak to było możliwe, że bliźnim złem za tyle dobra odpłacał? Jak to było możliwe? Jak mogło dojść do aż tak wielkiego zaślepienia?

Pytania tego rodzaju — to autentyczny wyraz innego, nowego spojrzenia na zło, którego człowieka się dopuszczał; są dowodem, że zaczął się naprawdę proces nawrócenia i pokuty.

Tak rozumiana pokuta ma najwięcej wspólnego z mocnym postanowieniem poprawy, z zawróceniem z dotychczasowej drogi życia. Dlatego też w wielu przekładach, nie tylko zresztą nowożytnych, terminy „pokuta“ i „nawrócenie“ są używane zamiennie. Planując, obiecując sobie i swemu otoczeniu lepszą przyszłość, człowiek winien z konieczności niejako przestawić swój dotychczasowy sposób myślenia (*metanoein*).⁹ Powinien uwierzyć, że ten, którego skrzywdził, nie jest człowiekiem krwawej zemsty; powinien zacząć dostrzegać w Bogu nie tylko sędziego nieskończenie sprawiedliwego, lecz także miłosiernego ojca; albo odwrotnie: jeśli zgrzeszył przez kuszenie Pana Boga i dopuszczał się najrozmaitszych wykroczeń licząc na miłosierdzie Boga, ma teraz zacząć sobie przypominać, że Bóg — to nie tylko Ojciec niezrównany w miłosierdziu, lecz także sędzia nieskończenie sprawiedliwy. Mówiąc jeszcze inaczej stwierdzić należy, że warunkiem wszystkich praktyk pokutnych i całej rozumnej ascezy winna być odmiana naszego ducha, zwana niekiedy także odrodzeniem wewnętrznym.¹⁰

2. POKUTA PRAWDZIWIE PRZEBACZAJĄCEGO

O pokucie można mówić w odniesieniu także do tego, który doznał krzywdy. On też musi sobie zadać pewien ból, musi uczynić niemały wysiłek, żeby zdobyć się znów przynajmniej na życzliwość, jeśli nie na serdeczność względem swego krzywdziela. Ma się niejako nawrócić ku człowiekowi, od którego odwrócił się całkowicie w momencie doznania od niego krzywdy. Ma jeszcze raz w niego uwierzyć, a dokładniej mówiąc ma uwierzyć w szczerść jego obietnic co do lepszej przyszłości, a nade wszystko: ma uwierzyć w siłę jego woli. Ma się jakoś zdobyć na wewnętrzne przekonanie, że człowiek ten będzie w stanie dotrzymać słowa. Może to być nawet sprzeczne z jego przewidywaniami, ale czyż nie tak postąpił Piotr, gdy po całonocnych nieudanych połowach na słowa Pana jednakże zarzucał sieci?

I jeszcze jedno. Skrzywdzonemu, gdy poniósł straty materialne albo uszczerbek na

24—26; Mk 8, 34—36; Łk 9, 23—25); aby porzucić dawnego człowieka i przyoblec się w człowieka nowego (Ef 4, 23 n.); aby przewyciężyć w sobie to, co cielesne, by zwyciężyło to, co jest duchowe (1 Kor 3, 1—20); aby nieustannie wznosić się od rzeczy, które są na ziemi, do tych, które są w górze, gdzie przebywa Chrystus (Kol 3, 1 n.).“

⁸ Por. R. Schnackenburg, *Typen der Metanoias — Predigt im Neuen Testament*, NThZ, 1950, nr 1, ss. 1—13; W. Trilling, *Metanoia als Grundforderung der Neutestamentlichen Lebenslehre*, ThJb, 1968, ss. 66—76; A. Tosato, *Per una revisione degli studi sulla metanoia neotestamentaria*, RIBJ, 23 (1975), ss. 3—45; H. Pohlmann, *Die Metanoia als Zentralbegriff der christlichen Frömmigkeit*, Leipzig 1938; H. Dirksen, *The New Testament Concept of Metanoia*, Washington 1932.

⁹ „Czynić pokutę znaczy przede wszystkim przywrócić równowagę i harmonię zburzoną przez grzech, zmienić kierunek postępowania także kosztem ofiary“ — *Reconciliatio et poenitentia*, 89.

¹⁰ Por. K. Rahner, *Busse, Sacramentum mundi*, 1, s. 655.

swojej dobrej sławie, przysługuje prawo do wynagrodzenia. Ma prawo oczekiwać na odwołanie oszczerstw, których padł ofiarą, ma prawo domagać się materialnej restytucji. Winien jednak zważyć, żeby nie popaść w bezduszną, pozbawioną wszelkiego miłosierdzia. Sam Chrystus Pan uznał sprawę za ważną aż na tyle, że poświęcił jej całą, dobrze nam znaną przypowieść o niemiłosiernym dłużniku (Mt 18, 23-35). Niech także pamięta ów pokrzywdzony, słusznie domagający się satysfakcji, że on też jest grzesznikiem i że jeśli nie okaże się miłosiernym, to wymawiane przez niego słowa Modlitwy Pańskiej: „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“ okażą się zwykłym kłamstwem. Niech więc jego postawie wobec dłużników i krzywdzicieli towarzyszy ciągle pytanie, które postawił jednoznacznie sam Chrystus: „Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinienesz być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?“ (Mt 18, 32 n.).

* * *

Zarówno przebaczeniu, jak i pojednaniu i pokucie winna towarzyszyć szczerza modlitwa. Potrzebuje owej modlitwy zarówno przebaczący, jak i — w jeszcze większym stopniu — doznający przebaczenia. Najbardziej chyba jednak „przemodlony“ powinien być ten akt trzeci, czyli pokuta. Modlitwa temu aktowi towarzysząca winna być błaganiem o siłę dla woli naszej, o łaskę wytrwania w nowym sposobie myślenia, w mocnych postanowieniach poprawy, które składają się na istotę pokuty i nawrócenia.

IV. „JEŚLI ŻAŁUJE, PRZEBACZ MU“ - CZYLI PRZYPADEK ŁK 17, 3 n.

Wspomniało się już niejednemu raz w trakcie niniejszych rozważań, że przebaczenie, jednanie się z tymi, którzy nas skrzywdzili, jest przedsięwzięciem trudnym. Niekiedy ludzie wręcz utrzymują, że jest to nawet sprzeczne z zasadami sprawiedliwości, według której ani przebaczenie, ani ponowna miłość nie należy się od nas tym, którzy nam zło wyrządzili. Ale jeśli — mimo to — bylibyśmy w naszej „łaskawości“ gotowi im przebaczyć, to nikt i nic nie jest w stanie zwolnić ich od tego, by nas wyraźnie i bardzo usilnie o to przebaczenie prosili. I takie stanowisko wydaje się uzasadnione wspomnianym na samym wstępie tekstem św. Łukasza. Czas zająć się nim nieco dokładniej.

Otóż przede wszystkim warto zwrócić uwagę na fakt, że tekst ten ma dość dokładną paralelę u Mateusza, pozbawioną jednak — rzecz bardzo znamieną — wzmianki o tym, że grzesznik prosi o przebaczenie. Oto obydwa teksty w zestawieniu synoptycznym.

Pomijamy inne, mniej istotne rozbieżności: brak wzmianki o potrzebie napomnienia u Mateusza; Łukasze „siedem razy“, rozwinięte u Mateusza, powtarza się w drugim zdaniu w postaci wyrażenia „siedemdziesiąt siedem razy“ itp. Ogólnie charakteryzując obydwa teksty należy powiedzieć, że wariant Mateusza jest teologicznie trudniejszy — przez to, że nie stawia się w tym tekście żadnych warunków krzywdzicielowi, co budzi po dzień dzisiejszy takie sprzeczności. Poza tym tekst Mateusza jest stylistycznie trochę przeladowany i ciężki. Nie ma wątpliwości, że najważniejsza jest prośba o przebaczenie, obecna u Łukasza, a pominięta milczeniem przez Mateusza. Jak więc wypowiedział się sam Jezus: Żądał od krzywdziciela prośby o przebaczenie czy nie? Czy jest ten logion pouczeniem dla przebaczących i dostępujących przebaczenia (Łk), czy tylko dla przebaczących (Mt)? Mówiąc jeszcze inaczej: chcielibyśmy dociec, czy Mateusz miał w swoim źródle wypowiedź Jezusa w postaci uwątkowanej i uznał za wskazane dokonać pewnego jej przepracowania, czy też może zabiegu literackiego dokonał Łukasz, który znał logion Jezusa w formie utrwalonej przez Mateusza, ale sądził, że tekst jest nieco przeciążony stylistycznie, i dlatego opuścił zdanie o przebaczeniu siedemdziesiąt siedem razy, które jest mało poprawne teologicznie, oraz dorzucił wzmiankę o tym, że winny występku prosi o przebaczenie.

Istnieje kilka racji przemawiających za tym, że Mateusz przekazał logion Jezusa o przebaczeniu w postaci bardziej oryginalnej niż Łukasz. Oto owe racje:

1. Wersja Mateusza jest trudniejsza do zrozumienia. Wiadomo zaś, że tego rodzaju wersje same przez się domagają się wyjaśnień, omówień, wskutek czego powstają warianty jaśniejsze, bardziej zrozumiałe, lecz zniekształcające wypowiedzi oryginalne. Trudno sobie wyobrazić sytuację odwrotną: dlaczego miałby ktoś zaciemniać, komplikować swoimi ingerencjami wypowiedzi jasne, zrozumiałe? Zarówno w krytyce tekstualnej, jak i literackiej obowiązuje nadal zasada, że tekst trudniejszy jest oryginalniejszy od łatwiejszego (*lectio difficilior potior faciliore*) — przy założeniu, że chodzi o zmiany wprowadzone do tekstu świadomie.

2. Skłonność do wygładzania stylu i uściśleń teologicznych jest cechą znamioną Ewangelii Łukasza. Tendencja ta jest zjawiskiem nie kwestionowanym dziś przez żadnego znawcę stylu i teologii Łukasza. Omawiany tu przypadek jest jednym z przykładów ilustrujących ową tendencję.

3. Gdyby logion o potrzebie przebaczenia miał postać taką jak wersja Łukasza, to Mateusz nie zmieniłby jej tylko dlatego, że harmonizuje dość dobrze z semicko-legalistycznym charakterem jego Ewangelii. Bo może tylko, pozornie czyni się zadość prawu wtedy, gdy winny prosi o przebaczenie; spełnia pewien warunek i dlatego dostępuje przebaczenia. Najprawdopodobniej Mateusz nie znał logionu Jezusa w takiej postaci i dlatego nie ma w jego przekazie żadnej wzmianki o domaganiu się przebaczenia.¹¹

ZAKOŃCZENIE

Na zakończenie zapytajmy raz jeszcze, dlaczego mamy dobrem za zło odpłacać. Do racji podanych w Kazaniu na Górze dodajmy jeszcze i tę oto: bo nasi krzywdziciele to ludzie w pewnym sensie chorzy. Chcemy zrobić wszystko, żeby im przyjść z pomocą,

J. M. Lagrange również za wcześniejszą uważa wersję Mateusza: „D'autre part le texte de Mt est primitif. Luc a dont probablement suivi ici une autre source d'information“ — *Evangile selon saint Luc*, Paris 1921, s. 452. Autor, jak widać, opowiada się raczej za hipotezą zależności literackiej Łukasza od innego źródła, a nie za przypuszczeniem, że Łukasz zależy tu również — jak w wielu innych przypadkach — od Mateusza.

tak jak staramy się pomóc człowiekowi choremu. Złoczyńcy, krzywdziciele — to ludzie chorzy. Używając tego języka posługujemy się kategoriami czysto biblijnymi. Biblia często przyrównuje grzech, nieprawość do choroby. W listach Pawła przymiotnik „słaby“ jest synonimem „grzesznego“ (Rz 5, 6. 8; 8, 4-12; Ga 5, 13-19; 6, 8; Ef 2, 3; Kol 2, 11. 18).¹² Każdy grzesznik jest chory przynajmniej na słabość swojej woli. Paweł ubolewa w imieniu całej ludzkości: „Jestem bowiem świadom, że we mnie (...) nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać — nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę“ (Rz 7, 18 n.).

Trędowaci, niebezpiecznie chorzy psychicznie są dla otoczenia permanentnym zagrożeniem, a jednak nie przychodzi nam nawet do głowy, żeby ich nienawidzić, żeby ich traktować na zasadzie czysto wymiernej sprawiedliwości.

Pozostajmy jednak na płaszczyźnie owej sprawiedliwości, która domaga się, aby każdemu oddać to, co jego (*unicuique suum*). Otóż grzesznik, krzywdziciel ma właśnie chrześcijańskie, ewangeliczne prawo do tego, żeby mu przebaczyć. Mamy się przeciwstawiać złu, mamy się bronić przed zagrażającą nam krzywdą, ale temu, który dopuścił zła względem nas, przysługuje prawo do moralnego wybaczenia, prawo do naszej ponownej miłości. To bardzo trudne, ale jakże zbawienne dla nas wszystkich, bo któż z nas jest bez grzechu? Kto wie, kiedy ze skrzywdzonego stanie się krzywdzicielem i jak bardzo będzie wtedy zabiegał o łaskę przebaczenia?

* * *

Jak więc jest z przebaczeniem w Biblii? Odpowiedź na to pytanie można zawrzeć w kilku punktach:

1. Należy przebaczać, choćby nawet ten akt trzeba było powtarzać pò wielokroć. Co więcej, jeśli się nie przebaczy, jeśli się nie jest pojednanym z braćmi, nie ma się prawa przystępować do Stołu Pańskiego.

2. Ci, co czują się w sumieniu obciążeni krzywdą bliźnich, są wzywani do okazywania żalu i przyobiecania, że będą lepsi na przyszłość.

3. Nigdzie nie jest jednak powiedziane — wyjąwszy, zresztą pośrednio tylko, u Łukasza 17, 3 — że nie należy przebaczać, jeżeli winny nie okazuje skruchy, nie przeprosza, nie prosi o przebaczenie. Potrzeba, konieczność przebaczenia nie jest uwarunkowana postawą tego, któremu się przebacza. Przeciwnie: poważne następstwa, wyraźnie w Biblii określone, pociąga za sobą nieprzebaczenie bliźnim. O nielitościwym dłużniku jest powiedziane w Ewangelii Mateusza: „I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda“ (18, 34). Cała zaś przypowieść kończy się przestrogą: „Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu“ (18, 35). Stan zagniewania powinien ciążyć nie tylko krzywdzicielowi, lecz i skrzywdzonemu. Świadomość trwania w zagniewaniu na braci jest równą w sercu obu: skrzywdzonego i krzywdziciela.

Zakończmy te rozważania jeszcze jednym spostrzeżeniem. Otóż okazuje się, że w Biblii częściej są napominani ci, których należy o przebaczenie prosić. U podstaw takiego stanu rzeczy leżą tyle razy już wspomniane trudności, pojawiające się przy każdym akcie przebaczenia. Człowiek jest bowiem ogromnie wrażliwy na to, co mu się należy, i długo pamięta doznane krzywdy. Trzeba mu dopomóc w ich zapomnieniu. I temu służy cała biblijna pareneza pokutna.

¹² Zob. K. Romaniuk, w: *Drogi zbawienia*, Poznań 1970, ss. 59 n.